

WOJCIECH KULAWSKI

Zamknięci

Rozdział 1

Wiktor otworzył oczy i ujrzał nad sobą kobietę i mężczyznę. Z niemałym wysiłkiem usiadł na podłodze i rozejrzał się. Ze wszystkich stron otaczały go betonowe ściany, przynoszące skojarzenia ze schronem przeciwlotniczym albo bunkrem.

– Kim jesteś? – zapytała dziewczyna. Była drobną blondynką o nienagannej figurze i ładnej buzi. Zadarty ku górze nos, pełne wargi i włosy spływające na ramiona podkreślały dziewczęcą urodę.

– Jestem Andrzej – skłamał Wiktor Nejmar.

– Ilona Dygas, a to Marek Bratny – przedstawiła się dziewczyna. – Jak tu trafiłeś?

Wiktor pogładził się po potylicy, która bolała go tak, jakby ktoś przed chwilą wywiercił mu w niej dziurę.

– Pracuję jako monter telewizji cyfrowej – powiedział Wiktor. – Ogłuszył mnie jakiś facet – tłumaczył.

– Kilka godzin temu ten sam facet otworzył drzwi do bunkra i kazał cię wnieść do środka. Byłeś nieprzytomny – tłumaczyła Dygas.

– Mnie zgarnął prosto z ulicy – włączył się Marek. – Reszty nie pamiętam. – Mimo muskularnej budowy ciała było w ruchach Bratnego coś delikatnego. Wysoki przystojny mężczyzna patrzył na Dygas w taki sposób, jakby znali się od dawna.

Ilona westchnęła, złapała się pod boki i tupnęła nogą, wyrażając bezsilność.

– Ja tego faceta już wcześniej widziałam. Spotkałam go w klubie Spektrum Tower – powiedziała. – Przysiadł się do mnie, rozmawialiśmy. Chyba dosypał mi coś do drinka, bo od pewnego momentu niczego nie pamiętam. Potem obudziłam się w tym lochu.

– Jak wyglądał ten porywacz? – zapytał Wiktor.

– Miał trochę siwych włosów, koło czterdziestki, trochę podobny do George'a Clooneya – tłumaczyła Dygas.

– Po co nas tu umieścił? – zapytał Marek.

– Dobre pytanie – dopowiedział Wiktor, dla którego wszystko nagle stało się jasne. Wiedział doskonale, kto umieścił całą trójkę w bunkrze. Przypomniawszy sobie dom na odludziu, w pobliżu Parku Krajobrazowego w Biało-brzegach. Pamiętał, jak wychodząc z ubikacji, został ogłuszony. Czyżby kolega postanowił pozbyć się niewygodnego świadka?

Nejmar wstał z podłogi i ruszył na rekonesans bunkra. Szukał przede wszystkim otworów, w których ukryte byłyby kamery.

– Nic tu nie ma z wyjątkiem tego sejfu. – Marek Bratny widząc, że Wiktor przeszukuje pomieszczenie, wskazał na jedną ze ścian.

Nejmar zdołał tylko pomyśleć, że Janek Dobrowolski dobrze wszystko przygotował. Nagrywał ich zapewne z ukrytej kamery, realizując kolejne dzieło życia. Znając pomysłowość kolegi, można było spodziewać się wszystkiego. Nie bez przyczyny wśród uwięzionych znalazła się również kobieta z branży porno. Wiktor kojarzył ją z kilku średniej jakości produkcji. Ponieważ nie mieli nigdy przyjemności ze sobą współpracować, Nejmar miał nadzieję, że dziewczyna go nie rozpozna. Obawiał się jednak, że erotyczna branża jest tak mała, że wszyscy się znają, choćby tylko z widzenia. Towarzysz Ilony, musiał pochodzić spoza porno świata, bo jego Wiktor zupełnie nie kojarzył.

– Co zrobimy? – zapytał Nejmar.

– A co możemy zrobić? Zdechniemy tu z głodu i pragnienia – stwierdził zrezygnowany Marek Bratny.

– Sprawdziliście dokładnie wszystkie ściany?

– Tak. Jesteśmy zamknięci – tłumaczyła Dygas. – Jest tylko ten dziwny sejf na ścianie i dwoje drzwi.

– Drzwi? – zapytał Nejmar.

Podszedł do wielkiego betonowego bloku i obmacał go dokładnie. Był bardzo solidny, bez żadnej klamki czy okienka. Przyszło mu do głowy, że muszą się znajdować w czymś w rodzaju schronu przeciwatomowego, albo panic roomu zbudowanego na wypadek kradzieży, czy włamania. Bogaci ludzie w Stanach Zjednoczonych montowali takie cudeńka, choć w Polsce nadal była to rzadkość.

– Te drzwi – tłumaczył Marek – chyba prowadzą na zewnątrz, choć trudno jednoznacznie powiedzieć. Można je otworzyć, wpisując na panelu szyfr. Drzwi w głębi bunkra, które przeszukałeś, nie mają żadnego zamka. W zasadzie jedyne, co nam pozostało, to spróbować złamać kod do sejfu tkwiącego w ścianie – dodał Bratny. – Mam wrażenie, że tego właśnie oczekuje od nas porywacz.

Ilona siedziała zrezygnowana na podłodze i patrzyła spod oka na Wiktora. Choć wydawał jej się znajomy, za nic nie mogła sobie przypomnieć, gdzie wcześniej spotkała tego mężczyznę.

– Czy ma ktoś jakiś pomysł? – zapytał Wiktor. Widział, że Ilona bacznie go obserwuje, dlatego musiał odwrócić jakoś jej uwagę.

– Próbowaliśmy wprowadzać różne warianty, zarówno na panelu na drzwiach jak i na sejfie – tłumaczył Marek. – Nie wiemy nawet, ile cyfr ma kombinacja otwierająca.

Wiktor zamyślił się. O ile znał Dobrowolskiego, ten bez wątpienia przygotował dla nich jakiś skomplikowany scenariusz, którym powinni podążać, aby rozwiązać zagadkę i wydostać się na zewnątrz.

– Przeszukajcie dokładnie każdy zakamarek tego bunkra. Gdzieś musi być jakaś wskazówka, jak otworzyć sejf albo drzwi – rzucił Wiktor.

Ilona i Marek nie dyskutowali, tylko zabrali się za mozolne obmacywanie każdego centymetra ściany i podłogi. Ponieważ po godzinie nie znaleźli niczego ciekawego, postanowili trochę odpocząć. Położyli się na betonowej posadzce i patrzyli beznamiętnym wzrokiem w jeden punkt. Wiedzieli, że ich sytuacja jest beznadziejna i są całkowicie zdani na łaskę porywacza. Wiktor usiadł i założył ręce za głowę. Patrzył przez chwilę na bunkier, mrużąc oczy i przekrzywiając szyję niczym ciekawski ptak. W pewnym momencie jego uwagę zwrócił dziwny, ledwie widoczny brud na jednej ze ścian.

Patrząc na betonowy blok pod odpowiednim kątem, dało się dostrzec cyfry wymalowane czymś w rodzaju tłuszczu a może smaru.

– Ilona – powiedział Wiktor na głos.

Kobieta poderwała się z podłogi.

– Podejdźcie proszę do drzwi bunkra i wpisz cyfry, które ci podyktuję – dodał Wiktor.

Dygas podeszła do panelu i z namaszczeniem wstukała cyfry, które podał jej Nejmar.

– Nic – odpowiedziała.

– Wpisz je w takim razie na panelu przy sejfie – powiedział Nejmar.

Ilona wykonała polecenie i nagle zamek do sejfu zatrzeszczał a drzwiczki otworzyły się, ukazując zawartość.